



**ALERT**

rozdział I  
sobota, 28 września

1.

prowizoryczna izba zatrzymań na przejściu granicznym Barwinek-Vyšný Komárnik, województwo podkarpackie, pokój A, godzina 0.35

– Imię i nazwisko?

– Macie przecież i paszport, i dowód.

– Niech pan nie utrudnia, liczy się czas. Pańska niemiecka koleżanka już mówi.

– To ja chyba nie muszę.

– Nie musisz, ale wiesz, jak to jest, przyjacielu. Pierwszy, który się spruje, wraca do domu. Ostatni idzie do paki. W waszym wypadku są do zajęcia jedynie miejsca pierwsze i ostatnie. Wybór należy do ciebie.

– O co właściwie wam chodzi?

– O to samo, co całemu krajowi. O znalezienie dziecka.

– Jakiego, do kurwy, dziecka?!

– Małoletniego Kowalskiego, a kogo?! – Przesłuchująca podnosi głos po raz pierwszy od chwili włączenia kamery. Jest porucznikiem Departamentu Bezpieczeństwa Teleinformatycznego i na co dzień nie prowadzi przesłuchań.

Na co dzień analizuje. Szybko myśli i teraz też błyskawicznie rozważa możliwość, że siedzący przed nią Robert Pruski, urodzony czterdzieści dziewięć lat temu obywatel Polski, numer paszportu ten i ten... po prostu może nie wiedzieć o porwaniu, nie czaić, czego od niego chcą. A to by oznaczało, że ryzykowny z powodu wichury lot helikopterem do Sanoka, rajd po wąskiej drodze... wszystko to nie miało sensu. Jest jednak druga możliwość: nieogolony szatyn o szaro-granatowych oczach, osiemnaście lat starszy od zdjęcia w paszporcie, gra przed nią idiotę, ponieważ wie, że nie ma niczego materialnego, co by go obciążało. Dał sobie odebrać laptopa i telefon, dał pobrać wymaz z ust, siedzi tutaj i pyta: „Kim jest mały Kowalski?”. Spogląda przesłuchującej w oczy, jakby chciał wyrzucić wrażenie szczerości. Tamara Tatarska nie śpi półtorej doby, on chyba jeszcze dłużej. W jego sfatygowanym packardzie niczego nie udało się znaleźć. Ani w telefonie. Ani w samochodzie niemieckiej telewizji. A że typ wygląda jak narkoman na głodzie, to nawet nie jest poszlaka. Może nie dba o siebie, ma chore jelita, babcia mu myła pindola i teraz musi brać psychotropy, które nie służą wątrobie.

– Kim jest mały Kowalski? – powtarza pytanie. Na jego chrypie można utrzczyć rzepę. – Kimś, kogo powinienem znać?

– Może źle zaczęliśmy, panie Robercie, lecz działamy pod presją. – Tatarska przerzuca strony paszportowe, dokument straci ważność za siedem miesięcy. – Pan na Słowacji nie słuchał wiadomości z Polski?

– Sprawdziałem tylko swój portal. Na więcej nie było czasu. Kim jest ten cały Kowalski?

– Uprowadzonym dzieckiem...

– Tego się domyśliłem.

– ...i najmłodszym synem pani marszałek Kaliny Kowalskiej. Ma na imię Krzysztof. Jak pański starszy syn.

– I tego się czepiliście?

Tatarska nie odpowiada. Zamyka teczkę z wydrukiem, który widziany odwrotnie układa się w jakąś tabelę.

– Tak typujecie podejrzanych?! Wszystkich ojców wszystkich nieżyjących Krzysztofów pozamykaliście?

– Tylko tych, którzy przekroczyli granicę państwową w dniu uprowadzenia. Niemal o tej samej godzinie. I którzy wyświetlali w sieci informacje o hermafrodytach. Koniecznie czerwonoookich. I którzy są poszukiwani w związku z pornografią z dziećmi. Takich osób jest dokładnie sztuk jeden. Czyli ty. Pan. Więc może przejdziemy do rzeczy?

– Do rzeczy, czyli do czego?

– Dlaczego czerwone oczy, czemu hermafrodyta? Niech pan nie będzie oporny, bo jeśli się nie dogadamy... prokuratura w Toruniu chce panu stawiać zarzuty, artykuł dwieście dwa z trójką. Baaardzo brzydki paragraf.

– Sprawa została wszczęta z mego doniesienia. Tak jak pani mówiłem, umoczeni ważniacy chcieli zdyskredytować moją małą redakcję, żeby przeciwdziałać publikacji tekstu...

– Rozumiem, uwzięli się na ciebie. Na pana. Niesłusznie oczernili. Jeszcze jeden niewinny.

– Przejęli mój komputer.

– Mam konwojenta wezwać?!

– Nie strasz, bo jeszcze się zesrasz.

– Słucham?!

– Nic. Ile chłopiec ma lat?

Funkcjonariuszka Abwehry milczy dłuższą chwilę.

– Ma skończone trzynaście.

– Mój Krzysztof miałby teraz dwadzieścia cztery prawie. Myślicie, że porwałem sobie innego Krzyśka? By kręcić z nim porno?!

– Człowiek obojnak i czerwone oczy!

– Redaguję teksty na różne tematy. Wszystkie są w serwisie. Wyszukuję w google’u informacje o rodzajach broni, o produkcji pigułek, o zabezpieczeniach banków, nielegalnych programach...

– Wiemy, co wyszukujesz.

– Więc wiecie o Poreskero?

– O czym?

– Po-res-ke-ro...

– Co to jest? Osoba?

– Czyli nic nie wiecie.

2.

ta sama izba zatrzymań na przejściu granicznym,  
pokój B, nadal godzina 0.35

– *Was verbinden Sie...* Co panią łączy z Pruskiem?

– Niemczyzna partnera Tamary Tatarskiej jest gorzej niż kiepska. Jakby się uczył języka na pornosach z Austrii.

Za ścianą kontenera wściekle wyje wiatr. Od metalowej podłogi ciągnie niezdrowym zimnem.

– *Er ist mein Dolmetscher und Researcher auch...* Pracuje ze mną przy materiale, który produkuję dla kanału Erste.

– Rozumiem. Wie pani, że jest to człowiek poszukiwany listem gończym za przestępstwa z dziećmi?

Przesłuchiwana po raz pierwszy zdaje się stropiona. Upuszcza wkład do iqosa, którym się bawiła.

– O żadnych kłopotach z prawem Robert mi nie mówił.